Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 6 listopada 1903. Nr 144.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



„Harmonia" krakowska z dyrygentem swoim p. Stan. Czyżowskim w pośrodku. (Patrz artykuł: Nasza „Harmonia").

Dwa typy obywatela ziemskiego w naszym kraju.

Piszą nam z Zakopanego:

Ucichło w prasie o sprzedaży Poronina Prusakowi, ale właściciel szuka wciąż jakiegokolwiek kupca...

P. Uznański uważał wprawdzie za stosowne dać zapewnienie publiczne, iż z ks. Hohenlohe nie był i nie jest w pertraktacyi, że atoli ze względu na działy familijne ten prześliczny tatrzański majątek sprzedać musi, że daremnie usiłował nakłonić kraj do kupna Poronina, że napróżno szukał nabywcy w bogatej Warszawie, że stracił nadzieję, aby swoi nabyli Poronin, skoro, kiedy chodziło o wykupno Ojcowa, zaledwie zdołano zebrać niezbędnie potrzebną kwotę 75.000 rubli. Wobec tego stawił właściciel Poronina ciekawe pytanie: „Czy w takich warunkach ten właściciel ziemi spełnia swe obowiązki wobec kraju, który przez sprzedaż sprowadza obce kapitały i daje źródło dobrobytu dla ludności, czy też ten, który dary natury zmienia w martwy kapitał, gdzie (!) ludzie mrą z głodu lub sami do obczyzny wynosić się muszą?" Ze słów tych wynika, że pytający się majątek swój w *obce* ręce sprzedać jest gotów, w obcych kapitałach otworzyć nowe źródło dobrobytu dla ludności, rzekomo mrącej z głodu.

Co do tej filantropii dziedzica Poronina i ludności rzekomo mrącej z głodu, poważne podnoszą się wątpliwości. Ludność Poronina i okolicy należy bowiem do najsprytniejszego typu górali, który nie głupi z głodu mrzeć. Od wielu lat, po dziś dzień, zarabiają sobie Poronianie piękny grosz jako woźnice, mamy wśród nich prawdziwych chłopów arystokratów, liczących po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy reńskich majątku. Wszakże oni są dostawcami wszelkich wiktuałów w Zakopanem, na czem bajeczny mają zarobek. Od kilkunastu lat masami wyjeżdżają na robotę, ale na robotę najlepiej płatną do Ameryki. Urząd pocztowy poroniński rocznie kilkadziesiąt tysięcy dolarów otrzymuje z Ameryki. W ciągu roku przysyła taki góral 800 i więcej reńskich swej rodzinie. Wie o tem dobrze właściciel Poronina, skoro większą część gruntów dworskich temu, rzekomo z głodu mrącemu ludowi, po dobrej cenie sprzedał. Z powodu przywiązania ludu do ojczystej gleby i obfitości pieniędzy, ceny lichych gruntów podhalskich doszły do niebywałej u nas wysokości, do 500 złr. i więcej za 1 morg. Właściciel Poronina chce winę za to, że piękny ten kawał polskiej ziemi przejdzie w obce ręce, zrzucić na społeczeństwo i kraj, który nie kwapią się kupić Poronina za drogie pieniądze.

Interesującą jest tylko ta okoliczność, iż na tym podtatrzańskim rąbku polskiej naszej ziemi mamy tuż obok siebie *dwa krańcowo przeciwne sobie typy* obywatela szlachcica, obywatela dziedzica, skazanego na *zagładę* we właścicielu Poronina i obywatela dziedzica *przyszłości* w sąsiedzie jego zakopiańskim.

Pierwszy odziedziczył po przodkach majątek, wynoszący około 8—10,000 morg galicyjskich, wartości około 4 milionów złr. Należały do klucza poronińskiego dobra Szaflary, Zaskale, Biały Dunajec, Poronin, Murzasichle, kupione ongi za bezcen od rządu. Po krewnych odziedziczył wraz z dziećmi pan poroniński około ćwierć miliona złr. Dziś z tego wszystkiego pozostało mu 4820 mórg górskich lasów w części wyciętych i znakomicie rentująca się Jaszczurówka, zatem majątku czystego po wypłaceniu długów około 1 miliona złr. Wynikiem więc 30-letniego gospodarowania jest utrata trzech czwartych majątku. Myliłby się ktoś, ktoby dziedzica Poronina o marnotrawstwo posądzał. Żył sam niby skromnie, pracował, jak mógł... A majątek mu topniał głównie wskutek życia nad stan rodziny. Wychowanie dzieci pochłaniało bajeczne sumy, synowie miewali w gimnazyum po 50 złr. miesięcznie kieszonkowego. Czyż mogli zatem się przyzwyczaić do szanowania grosza ojcowskiego?

Pan Poronina chciał robić oszczędności i robił je, trzymając tanich urzędników gospodarczych. Jak na tem wyszedł, dowodzi następujący fakt. Wiatr szalony zrobił przed niedawnym czasem znaczne spustoszenia w lasach tatrzańskich. Leśniczy dóbr poronińskich referuje, że kilkanaście tysięcy kłód leży obalonych w górach. Wobec tego robi właściciel umowę z pruskim jakiemś konsorcyum o sprzedaż kilkunastu tysięcy drzew, a w razie niedotrzymania umowy zobowiązuje się do zapłacenia kary. Pokazało się wkrótce, że wiatr zwalił zaledwie kilkaset kłód, a właściciel zapłacił kupcom około 30.000 złr. z własnej kieszeni. Te same przyczyny zatem, które zrujnowały tyle rodzin, a więc życie nad stan, miękie wychowanie dzieci i tania a niedbała służba i naszą podtatrzańską fortunę naraziły na szwank i w niedalekiej przyszłości wyzuje sympatyczną zresztą rodzinę z jej ojcowizny. (Dok. nast.)

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, 30 października.

(Ruch ludności we Francyi. — Rozwód artystki Rejane. — Z życia Teresy Humbert w więzieniu).

Wczoraj rano opublikowano urzędową statystykę ruchu ludności we Francyi w roku ubiegłym. Po zestawieniu urodzin z wypadkami śmierci okazuje różnica 83.944 na korzyść urodzin, tj. o 11.546 więcej, niż w roku poprzednim. Wynik ten jednak nie świadczy bynajmniej o przyroście urodzin, a wypływa ze zmniejszenia się śmiertelności. W rzeczywistości w r. 1902 było o 11.896 wypadków urodzin, a 23.442 wypadków śmierci mniej niż w r. 1901.

Sytuacya okazuje się zatem korzystną tylko pozornie, gdyż istotnie płodność Francuzów coraz bardziej maleje. W krótkich słowach można o nich powiedzieć: Francuzów rodzi się coraz mniej, żyją zasobnie, umiera ich mało. Stosunek urodzin (w ciągu ostatniego 5-lecia) we Francyi, Niemczech, Austryi i Angli, we Włoszech, Belgii ma się jak 13 : 147 : 116 : 110 : 109. We Francyi zatem przybywa rocznie na świat w przybliżeniu 10 razy mniej niemowląt, niż w każdem z państw wymienionych.

Ilość małżeństw, zawartych w roku zeszłym, była o 8.683 mniejszą, niż w roku 1901; w owym roku ilość ta była najwyższą, datując od r. 1873. Zmniejszanie się cyfry małżeństw jest widoczne w całej Francyi; wyjątek stanowią tylko 4 departamenty. Ilość rozwodów wzrosła w ciągu r. 1902 o 690.

Skoro mowa o rozwodach, wspomnę tu, że niedawno podali się o rozwód słynna artystka Rejane i jej mąż, mr. Porel, dyrektor teatru Vaudeville. Wczoraj właśnie zawezwani zostali przed sąd dla pojednania się — tego bowiem wymaga ustawa. Przybyli punktualnie, lecz posłuchanie trwało zaledwie 10 minut, gdyż trybunał nie zdołał ani jednej ani też drugiej strony nakłonić do skutku. Córeczkę powierzył sąd matce, synka ojcu. Chłopczykowi dozwolono odwiedzać raz na dzień panią Réjane.

Mimo ogłoszenia rozwodu małżonkowie muszą pozostawać ze sobą w bliższych stosunkach, a raczej interesach. Mme Réjane występuje stale w teatrze, którego dyrektorem jest jej własny mąż. Réjane jest pierwszą gwiazdą Vaudeville, co obojgu małżonkom przynosi wielkie korzyści materyalne. Tymi dniami święciła wielka artystka tryumfy w roli bohaterki nowej sztuki Romana Coolus'a p. t. „Antoinette Sabrier".

Z chwilą skazania „wielkiej" Teresy dzieje jej awanturnicze poszły w niepamięć. Skoro jednak tylokrotnie pisałem na tem miejscu o Humbertowej i rzekomych Crawfordach, nie od rzeczy będzie wspomnieć nieco o pobycie słynnej oszustki w domu karnym.

Ubiegłej niedzieli odbyłem przejażdżkę do pobliskiego Fresnes-les-Rungis. Miejscowość znajduje się w malowniczem położeniu, na południe od Paryża, w pobliżu kolei, wiodącej do Ileaux, Palaiseau itd. Jak wy na Wolę lub do Krzeszowic itd. tak Paryżanie w owe strony urządzają każdej niedzieli tłumne wycieczki. Największą osobliwością Fresnes-les-Rungis jest olbrzymie więzienie, dokąd przybywają w odwiedziny krewni skazanych. Ponieważ wstęp do domu karnego dozwolony jest dopiero o godz. 2 po południu, przybyli zrana zalegają okoliczne winiarnie i kawiarnie, lub też rozkoszują się świeżem powietrzem.

Na długi czas, zanim się ozwie dzwon sygnałowy, tłum zalega wielką przestrzeń przed bramą wchodową. Na dany znak wszystko znika... w korytarzach i dziedzińcu. Odwiedziny nie mogą trwać długo, lecz krewni i przyjaciele wydają się zadowolonymi ze stanu swych ukochanych, pozostających za kratami, gdyż opuszczają mury więzienne po większej części z miną radosną, zapełniają poblizkie gospody, gdzie przy dźwiękach muzyki raczą się napojami, śpiewają, tańczą. Podobnie jak w Paryżu spotyka się tam ulicznych śpiewaków, którym nie brak słuchaczy. O zmroku wszystko spieszy ku znacznie oddalonemu dworcowi kolei elektrycznej.

Mało kto z odwiedzających więzienie zwrócił uwagę na dwie damy, które w zadumaniu dążyły powoli ku bramie więziennej. Jedna z nich już stara, pochylona, całkiem czarno ubrana, druga młodziutka, czerstwa, w eleganckiej toalecie: twarz jej osłaniał gęsty welon. Była to Ewa, córka Teresy Humbert wraz z babką, wdową po ministrze sprawiedliwości.

Odźwierny powitał je niskim ukłonem. Kobiety te znane mu są dobrze: odwiedzają bowiem codziennie Fresnes les Rungis; innym wolno tylko w niedziele i czwartki odwiedzać więźniów. Na życzenie dam przyprowadzono do rozmównicy *la grande Thérèse.* Córka przyniosła jej pakiet sucharków, o które Humbertowa zawsze prosi.

W czasie całogodzinnej rozmowy (prowadzonej w obecności strażnika) poruszano jeden tylko temat: sprawę miljonów: Humbertowa rzekła przy pożegnaniu tonem pewnym siebie:

— Tylko nie płaczcie tak. Wszak wiecie, że za dwa, trzy miesiące będziemy znowu razem i miliony się odszukają. Pocieszajcie Fryderyka (męża).

Babka z wnuczką udały się następnie do przedziału męskiego, gdzie odwiedziny trwały krótko, gdyż Humbert jest małomowny. O godz. 4 powróciły do Paryża.

Humbertowa czyta teraz senzacyjną powieść, panna Ewa zatapia się w poezyi. Zdaje się jak gdyby ani jedna, ani druga nie wiedziała, że one same przeżyły w najwyższym stopniu zajmującą i wstrząsającą nerwy powieść.

W. K.

Nasza „Harmonia".

(Patrz illustracyę).

Zatarg, jaki powstał między Towarzystwem przyjaciół muzyki krakowskiej a Teatrem ludowym, wywołał większą dyskusyę, niż się zrazu spodziewano. Sympatye nasze są stanowczo po — obu stronach. Miłą nam jest

Zbrodnia lekarza.

6

Pan Bacheur namyślał się chwilę, czyby nie spalić listu. Ale uczuł pewien niepokój sumienia.

Moja żona niech o tem decyduje — pomyślał.

I zaniósł list Celinie.

Pani Bacheur była to kobieta trzydziestoletnia, tłuściutka, okrągła, z twarzą różową.

Bierność czytać można było w dużych niebieskich oczach, nadzwyczaj łagodnych.

— To okropne — rzekła po przeczytaniu. — Czy ta nieszczęśliwa byłaby zdolną zabić swoje dziecko?

Posłała służącego po dorożkę, włożyła kapelusz i zarzuciła szal na ramiona.

— To rzecz poważna, co chcesz zrobić — zwrócił uwagę pan Bacheur.

— Czy chciałbyś, żebym została? — zapytała Celina trochę ironicznie.

Bacheur wzruszył ramionami i wrócił do sklepu.

Dorożka zajechała przed dom, Celina wsiadła do niej pospiesznie.

— Ulica Marcadet, sto siedmnaście — rzekła do woźnicy.

Powóz odjechał.

Pan Bacheur wyszedł na ulicę i zawołał:

— Przynajmniej działaj roztropnie, Celino!...

W dwadzieścia minut później młoda kobieta była na miejscu. Wysiadła z dorożki; pchnęła jakieś drzwi zakratowane, przez co poruszyła dzwonek, który wrzaskliwie odezwał się w głębi sieni czarnej i wilgotnej; na ścianie brudnej i mokrej wisiała tablica z napisem, a pod nim ręka z wyciągniętym wskazującym palcem.

Napis brzmiał:

„Biuro hotelu na pierwszem piętrze".

Były to pokoje umeblowane. Nad schodami było umieszczone małe okienko, które miało przepuszczać światło, ale jakie światło! — okienko wychodziło na wązkie podwórko, podobne do studni.

Na pierwszem piętrze, właścicielka hotelu, kobieta bardzo otyła, lat pięćdziesięciu, zapytała:

— Czego pani sobie życzy?

— Pani Antonia?...

— Na piątem, numer pokoju czterdziesty siódmy.

Weszła na górę, przeszła ciemny korytarz i zapukała lekko do jednych drzwi. Odpowiedziano:

— Proszę wejść!

Pokój z gołemi ścianami, w niem popsuta komoda, kilka krzeseł, stolik o jednej nodze. Koło alkowy stała kolebka, w której kwiliło dziecko; z zaprzepierzenia doszedł ją głos:

— Wejdź, Celino, czy się mnie boisz? Czy nie widzisz dobrze? odsłoń firankę. Która godzina?

Pani Bachuer zbliżyła się do łóżka, cała drżąca, wahając się między litością, jaką wzbudzała w niej ta kobieta i wstrętem, jaki uczuwała na widok tej nędzy pełnej hańby, która spływała wzdłuż tych zimnych ścian. W łóżku leżała młoda kobieta.

— Zbliż-że się, Celino — rzekła leniwie.

— W jakim stanie ja ciebie widzę, moja biedna Antosiu!

— Jestem trochę zmieniona, prawda? Ba! To jeszcze tylko tydzień. W przyszłym tygodniu śladu tego nie będzie.

— Więc chcesz porzucić twoje dziecko?

— Tak, weź je!

— Czy wiesz, że chcesz popełnić straszną zbrodnię? To podłość.

— Tak trzeba; jestem zmuszoną tak postąpić; wszak ci to już mówiłam — rzekła Antonina trochę porywczo.

— Biedna kobieto!

Pani Bacheur patrzała długo na chorą ze łzami w oczach. Nie miała odwagi odezwać się do niej.

Nieszczęśliwa odwróciła się do ściany, założywszy ręce nad głową. Czy ona była nieświadomą swych czynów? Czy poczucie dobra i zła rzeczywiście wymykało się przed nią?

Harmonia, ale miłym i Teatr ludowy, którego rozwoju i powodzenia gorąco pragniemy. To też żałować tylko wypada, że obie te instytucye nie mogą się jakoś nawzajem wspierać i każda własną drogą dąży ku lepszej przyszłości.

Harmonia, której członków podajemy w reprodukcyi, egzystuje już od 12 lat. Początkowo stał na czele jej wydziału radca dworu dr Henryk Jordan, jak wogóle nazwisko tego filantropa figuruje wszędzie tam, co pożyteczne, dobre i patryotyczne.

Teraz od trzech już lat główną pieczę nad Towarzystwem ma p. Edmund Klemensiewicz. Rozwija się ono pod jego rządami również pomyślnie, liczy przeszło 2000 członków i posiada własny majątek. Członkom orkiestry wypłaca Harmonia rocznie kilkanaście tysięcy koron, daje zatem utrzymanie całym rodzinom. Jakoś to idzie, choć po grudzie...

Do niedawna mieściła się „Harmonia" w gmachu starego teatru, a od czasu jego przebudowy przeniosła się do lokalu na ul. Krowoderską tuż obok ludowego Teatru.

Dyryguje kapelą Harmonii p. Stanisław Czyżowski, były uczeń krakowskiego i wiedeńskiego konserwatoryum.

Proces hr. Kwileckiej.

Naumyślnie spóźniona depesza.

Prokurator, celem osłabienia zeznań dra Rosińskiego, stara się na dzisiejszej, wtorkowej, rozprawie wykazać, że hrabina i dra Rosińskiego umiała wywieść w pole, a dowodem tego telegramy, jakie do niego naumyślnie za późno nadała, aby jego przyjazd do Berlina uczynić niepotrzebnym.

Dr. Rosiński otrzymał mianowicie dwie depesze równocześnie: pierwsza wzywała go, aby do połogu przyjechał, druga donosiła, mu, że połóg już się szczęśliwie odbył, zatem przybycie jego jest bezprzedmiotowem. Dr Rosiński mimo to do Berlina pojechał.

Otóż twierdzi prokurator, że te obie depesze hrabina naumyślnie równocześnie wysłała, aby się uchylić od kontroli swego domowego lekarza. Obrona twierdzi, że spóźnienie depesz ponosi poczta. Wezwani na świadków urzędnicy telegraficzni z Wronek i Poznania, jakoteż naczelnik poczty poznańskiej Schmidt winę poczty uważają w tym wypadku za wykluczoną.

Jadwiga Andruszewska.

Staje najgłówniejszy świadek obciążający, Jadwiga Andruszewska, córka starej Andruszewskiej, która wrzekomo jeździła z hrabiną po dziecko do Krakowa, czy też sama dziecko z Krakowa przywiozła. Zeznaje przy pomocy tłómacza, a zeznania jej odpowiadają pisemnej deklaracyi, jaką niegdyś złożyła swemu bratu. Utrzymuje, że matka, wróciwszy raz z pałacu, zwierzyła się przed nią, że hrabina bynajmniej nie znajduje się w stanie odmiennym. Służące Knoska i Chwiałkowska skarżyły się przed jej matką, że mają teraz tyle roboty, bo muszą brzuch hrabinie obwijać, aby miała wygląd ciężarnej kobiety. Aby jej zaś nadać i charakterystyczny, kołyszący się chód kobiety, będącej w odmiennym stanie, muszą jej po obu stronach bioder wieszać ciężkie worki ze śrutem. Dalej opisuje Andruszewska podróże do Krakowa, przywiezienie dziecka i odebranie go w Berlinie. Potwierdza i to, że przed wyjazdem hrabiny do Berlina zabito we Wróblewie dwie świnie, ale kiełbas ani kiszek z nich nie robiono, gdyż krew tych świń zebrano we flaszki i zaniesiono do pałacu.

Jak było w Krakowie!

Między hrabiną a starą Andruszewską (opowiada córka) zostało jak najdokładniej umówionem, kiedy hrabina ma jako położnica zacząć krzyczeć — a Andruszewska miała surowo polecone, aby w odpowiedniej chwili dziecko było pod ręką.

Jeden z przysięgłych pyta świadka, czy jej matka wtedy pierwszy raz dopiero i na chybił trafił do Krakowa pojechała, czemu Andruszewska potakuje, dodając, że i idąc ulicą św. Jana, przypadkowo zobaczyła szyld Graczyńskiej i do niej o dziecko się zwróciła.

Przewodniczący wypytuje drobiazgowo Andruszewską, czemu taki dokument wystawiła bratu. Z polecenia umierającej matki, utrzymuje świadek, doniosła o tem hr. Hektorowi, który jednak nigdy na nią nie wpływał.

Przew. Czyś się pani z tego wszystkiego spowiadała i przed nimi?

Andr. Spowiadałam się przed jakimś obcym księdzem, którego nazwiska nie znam. Matka moja przed śmiercią spaliła wszystkie papiery odnoszące się do tej sprawy, z obawy, aby kiedy na stare lata nie dostała się jeszcze za to wszystko do kryminału.

Nadto zeznaje Andruszewska, że służąc w pałacu po śmierci matki, słyszała przez uchylone drzwi, jak hrabina mówiła do jednej z córek: dotąd wszystko się udało a i dalej także dobrze pójdzie!

Egzamin w sali sądowej.

Pod krzyżowym ogniem pytań prokuratora i obrońcy opowiada nareszcie Andruszewska, że matka jej, po przybyciu do Krakowa zamieszkała w jakimś wielkim hotelu a na drugi dzień rano poszła do kościoła Panny Maryi, stąd skręciła w boczną ulicę, gdzie ujrzała szyld akuszerki Graczyńskiej. Do niej weszła zatem i umówiła się z nią o dostarczenie dziecka.

Ponieważ Andruszewska na wiele pytań, nawet najprostszych, nie daje żadnej odpowiedzi, a obrona przedstawia ją jako matołka, przeto jeden lekarz psychiatra zadaje jej cały szereg pytań i przedsiębierze z nią rodzaj egzaminu. Ale inteligencya Andruszewskiej jest mała. Niema ona np. pojęcia, ile mieszkańców ma Poznań, do jakiej należy prowincyi itd. Wiedziała tylko, że cesarz niemiecki nazywa się Wilhelm i że 9 razy 8 jest 72.

Na tem zamknięto wtorkową rozprawę.

(Od naszego korespondenta).

Berlin, 3 listop.

Wątpić nie możemy, że ktokolwiek się procesowi uważnie przysłuchuje, opuści go niebawem jako skończony słuchacz embryologii i ginekologii. Z prawdziwie niemiecką pedanteryą omawiają lekarze możliwość zajścia hrabiny w ciążę, roztrząsają wszystkie towarzyszące temu okoliczności, analizują przebieg porodu z taką drobiazgowością, że z tych opowiadań ich możnaby zdjąć seryę obrazów do kinematografu. Niemki z rozdziawionemi ustami i wśród pąsów trawiącej ich ciekawo-

---

Celina wzięła dziewczynkę na ręce. — Było to prześliczne maleństwo różowe z włoskami blond, głośno domagające się życia. Pocałowała je w czoło. Zdziwione tą pieszczotą dziecko ucieszyło się.

— A więc chcesz koniecznie....

— Ależ tak, tak, adieu Celino.

— Przynajmniej przyrzeknij, że nigdy nie odbierzesz mi swej córki.

Matka próbowała się śmiać, lecz gardło jej się ścisnęło. Rzekła tylko:

— Możesz spać spokojnie. Słyszeć już więcej o mnie nie będziesz.

— Czy chcesz ją pocałować?

— Tak.

Pani Bacheur podała jej małą. Antonina chwyciła ją ruchem gwałtownym, jakby nie chciała się już rozłączać z dzieckiem i przyciskała je mocno do siebie. Pokryła je pocałunkami.

Celina wzruszona przypatrywała się jej.

— Nie jesteś tak złą, jaką się chcesz okazać — rzekła. — Czemu porzucasz swoją córkę?

Antonina wzruszyła ramionami.

— Piequeur jej nie chce. On by ją zabił na śmierć.

— Opuść tego człowieka...

— Nie. On by i mnie zabił... a przytem ja go kocham.

Między dwiema kobietami zapanowało długie milczenie. Antonina pocałowała małą ostatni raz.

— Do widzenia, moja córko — rzekła głosem zdławionym.

Skoro pani Bacheur wróciła do magazynu, mąż wybiegł naprzeciwko niej, zaniepokojony jej długą nieobecnością.

— Masz! — zawołała młoda kobieta — przywiozłam zabawkę, nie stłucz jej.

P. Bacheur skrzywił się. Ale Celina miała minę tak uszczęśliwioną, że milczał, gdyż nie chciał, aby z powodu tego maleństwa wkradło się między nich jakieś nieporozumienie. Przytem, nie mając własnych dzieci, Bacheur przywiązał się wkrótce do tego, które Opatrzność powierzyła jego opiece.

W taki to sposób rozpoczęło się życie Anny Combredel.

Antonina dotrzymała słowa. Nie słyszano o niej wcale. Tylko przez długi czas, każdego roku, 26 lipca, w dzień urodzin i imienin dziecka, Celina otrzymywała list, w którym znajdowało się kilka kwiatów, ale ani jednego wyrazu.

Pomimo upadku i hańby, matka pamiętała o dziecku. Potem nastąpiło zupełne zaniedbanie. Co się stało z Antoniną? niewiadomo. Anna wzrastała. Już była dużą dziewczynką.

Państwo Bacheur sprzedali magazyn, a ponieważ miejscem ich urodzenia było Chateau le-Chatel, powrócili do tego miasta i utrzymywali się dalej z procentu.

Pani Bacheur, jako kobieta delikatna, nie odkryła swej przybranej córce tajemnicy jej urodzenia. Anna, bez przykrości i zarumienienia, mogła w modłach swoich wymawiać imię ojca i matki, których miała za umarłych.

Później miłość przyłączyła się do jej snów, do tych pieszczot i spokojnego szczęścia, jakiem państwo Bacheur ją otaczali.

Uczucia dziewczęcia wyraziły się w nieśmiałym uśmiechu, w spojrzeniu dużych, błękitnych oczów, w łagodnym uścisku dłoni. W życie jej wszedł Combredel.

Wątła i nadzwyczaj wrażliwa, szukała przy jego boku opieki dla swojej niemocy, schroniła się w jego objęcia, oparła z ufnością swoją jasną główkę na tym sercu, które biło dla niej. Młody dzierżawca pokochał ją głęboko.

Promienne szczęście tego błogosławionego młodego małżeństwa zostało zamącone przez śmierć pani Bacheur, po której zaraz prawie nastąpiła także śmierć jej męża.

Oboje, nie mając prawych spadkobierców, zapisali Antoninie część małego kapitału.

Anna miała dla swego męża nietylko głęboką miłość. Ona go ubóstwiała. Siedem lat upłynęło w bezmiernem szczęściu. Przebudzenie miało być straszne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ści przysłuchują się tym jakoby ex cathedra kłótniom i wykładom, a tylko hrabina jest widocznie tą kwestyą już zdenerwowana i zniecierpliwiona. Spuszcza też co chwilę oczy i szarpie nerwowo końce chustki.

Zeznania dra Rosińskiego, jej przybocznego lekarza, przemawiały stanowczo na jej korzyść. Świadek utrzymywał, że 16-letnia przerwa w rodzeniu hrabiny nie jest niczem nadzwyczajnem. On znał kobietę, która po 24-letniej przerwie porodziła dziecko.

Zeznania praczki Cybulskiej, która prała krótko przed porodem pokrwawioną bieliznę hrabiny, nie mogą — jego zdaniem — być dowodem przeciw ciąży. Natomiast obrzmienie rąk i nóg mogło być skutkiem reumatyzmu.

To, że hrabina nie pozwoliła mu się zbadać, tłómaczy udowodnionym zresztą wstrętem hrabiny do badań lekarskich. Natomiast zaprzeczył stanowczo, jakoby do jej mieszkania w Berlinie przyszedł z jej mężem pijany i dlatego hrabina badać się nie pozwoliła.

Przeciwnie, z kolei udał się celem przebrania wprost do hotelu, a stamtąd do hrabiny. Obecne u niej pp. Moszczewska i Kossowska potwierdziły mu odbyty połóg, a tylko akuszerka z brudnemi paznokciami i jakby woniejąca tytoniem sprawiła na nim nieprzyjemne wrażenie.

Ta to akuszerka z Warszawy, Ceweli, jak chce wykazać obrona, była nachodzoną za życia przez różne osoby, które ją chciały nakłonić, aby zeznawała niekorzystnie dla hrabiny.

O samej hrabinie, jako o swej długoletniej znajomej, wyrażał się dr Rosiński z gorącą sympatyą, podnosił jej mnogie zalety, a tylko nazywał jej największem nieszczęściem, że jest „etycznie słabą“. Stwierdził także stanowczo, że jest kobietą egzaltowaną i histeryczną.

Ważnym jest szczegół, że żona portyera tego domu, gdzie mieszkała hrabina, słyszała przed porodem głośne jęki położnicy.

Futra z kretów.

Niedawno „Figaro“ podał seryę rysunków słynnego humorysty Caran d'Ache, przedstawiającą kłopoty kuśnierza. Napróżno biedak sprowadza futra najrzadsze z tajg Syberyi, z puszcz Kanady, z ljanosów Ameryki południowej, z Afryki, Australii i z pod biegunów. Napróżno, bo już spowszechniały sobole, gronostaje, wiewiórki, bobry, skunksy, małpy, foki — nic nie zadawalnia wymagań rozkapryszonej modnisi nowoczesnej. Co robić? Nagle wpada mu myśl genialna do głowy. Robi futro — ze skór krecich i zyskuje odrazu sławę oraz pieniądze.

Futro, które ani nie grzeje, ani nie odznacza się pięknością lub trwałością, szaro-stalowe futerko kreta, staje się ni stąd ni zowąd towarem najbardziej poszukiwanym i cenionym.

Tak moda chce, a jej wyrokowi opierać się nie można.

A moda to kosztowna, bo na sporządzenie np. żakietu damskiego zużywa się 300 do 400 skórek krecich; ponieważ jednak muszą być wszystkie jednakiej barwy, bez żadnych odcieni, przeto co najmniej 1.000 skórek potrzeba, aby odpowiedni wybór uczynić.

Skutkiem takiego popytu ceny skórek krecich podskoczyły natychmiast. Na targu londyńskim cena skórki pośledniejszego gatunku dochodzi szylinga (60 cent.), a lepszych od 2 do 3 szylingów. Łatwy stąd rachunek, co kosztuje jakie takie futro, ze skórek tych sporządzone.

W Londynie, skąd moda już do nas przywędrowała, sprzedają obecnie tylko skórki kretów holenderskich i szkockich, jako posiadające barwę najładniejszą i połysk; kto wie atoli, czy z czasem zapas skórek tych nie ulegnie wyczerpaniu i czy wówczas nie przyjdzie kolej na krety nasze.

Bodajby do tego nie doszło, kret jest bowiem stworzeniem nader pożytecznem w rolnictwie. Jako stworzenie nader żarłoczne, pożreć może dziennie tyle, co sam waży, a żywi się pędrakami owadów szkodliwych, jak chrabąszcze, składających jajka po ziemią.

Tępienie zatem kretów dla pozyskania ich futerek może sprowadzić klęskę dla rolnictwa dotkliwą.

Bezwątpienia Holandya i Szkocya, dzięki nierozsądnej modzie futer krecich, klęskę taką rychło odczują.

Co jednak znaczy klęska rolnictwa dla wszechwładnej mody? Pani ta, gdy jej fantazya przyjdzie, gotowa jest na wszelkie okrucieństwa, niedorzeczności i gwałty, aby tylko woli jej zadość się stało.

Oporu nie znosi. W tem rzecz. To też nie ma rady. Krety będą w modzie, dopóki nie przyjdzie kolej na nietoperze, myszy lub szczury. Od mody wszystkiego spodziewać się można.

Z sali sądowej.

Kraków 4 listopada.

„Bezdenna“ rozpacz złodziejki. Szereg kradzieży, których dopuściła się 14-letnia Marya Sięczkówna i Kazimiera Szewczykówna, licząca lat 33, znalazł epilog w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem pod przewodnictwem p. radcy Kulikowskiego. — Oskarżał p. prokurator Solak. Sięczkówna, karana już 10-dniowym aresztem w odosobnieniu za kradzież, po odsiedzeniu kary wstąpiła do obowiązku u p. Felicyi Wencowej, której po kilku dniach zabrała 4 K i zbiegła. Następnie udała się do Szewczykównej, z którą poznała się w kryminale i na Podgórzu skradła kurę, wartości 6 kor. Kurę tę sprzedała potem za 3 korony, a pieniądze wręczyła Szewczykównej. W niedługi czas potem znów obie złodziejki wybrały się na połów do Podgórza, gdzie skradły p. Blauowej pelerynę, żakiet i suknię. Na kradzieży tej zostały obie przychwycone i dzisiaj stanęły jako oskarżone o te kradzieże.

Szewczykówna wypierała się kradzieży, lecz trybunał wobec zeznań Sięczkównej i świadków, skazał Sięczkównę na miesiąc więzienia, a Szewczykównę na 4 miesiące.

Po odczytaniu wyroku Szewczykówna poczęła wśród głośnych krzyków i płaczu, wyrywać sobie włosy z głowy i bić głową o mur, wołając, że jest niewinną. Dopiero dwóch kluczników uspokoiło jej rozpacz i odprowadziło ją do aresztów.

Spławienie rywala. Przed tym samym trybunałem stanęli Wojciech Liszka, Antoni Buzdygan, Antoni Dąbek, Jakób Dąbek i Józef Lember, oskarżeni o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, której dopuścili się na swoim rywalu Pawle Rejdychu. Wszyscy oskarżeni są wyrobnikami z Sierszy.

Maryanna Kowalka była przedmiotem ciągłych zażaleń ze strony oskarżonych. Ci, sądząc, że Rejdych przeszkadza im, postanowili zemścić się na nim i gdy Rejdych 16 czerwca br. wracał nocą z karczmy do domu spostrzegł, że jacyś napastnicy biegną za nim. Przystanął więc i poznał między napastnikami Liszkę i Buzdygana. Przeczuwając jednak grożące mu niebezpieczeństwo, począł uciekać, lecz napastnicy dopędzili go i wrzuciwszy go do płynącej obok młynówki, najpierw skąpali go należycie, a następnie poczęli go „prać“ kijami i bić nożami. Na krzyk Rejdycha wybiegli sąsiedni gospodarze, co widząc, napastnicy uciekli. Tymczasem Rejdych wskutek upływu krwi omdlał.

Trybunał, aby ostudzić gorącą krew oskarżonych, skazał Liszkę i Buzdygana na dwa miesiące więzienia, a innych oskarżonych uwolnił.

Dzieciobójstwo przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył pan radca Ursel. Oskarżał p. dr Trzaskowski. Marya Furtakówna, 20-letnia ładna dziewczyna, służąca za pokojówkę we dworze w Łężkowicach, miała dziecię nieślubne z parobkiem Józefem Stokłosą. Furtakówna spała w sieni dworu, a gdy się jej dziecię urodziło, rzekomo zadusiła je, a następnie, zawinąwszy je w szmaty, zaniosła je na strych. Na drugi dzień zakopała dziecię w ogrodzie, a następnie, wskutek polecenia swej matki, odkopała swe dziecię i zagrzebała je na cmentarzu. Dziewczęta, służące we dworze, w krótki czas potem znalazły pokrwawione szmaty na strychu i w ten sposób wyszła na jaw ta sprawa. Oskarżoną bronił dr Józef Steinberg. Trybunał postawił przysięgłym następujące pytania:

1. Czy oskarżona jest winna zbrodni dzieciobójstwa?

2. Czy zaniedbała rozmyślnie zawiadomić akuszerkę o porodzie?

2. Czy tylko nieumyślnie zaniedbała wezwać akuszerkę do siebie?

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli dwom pierwszym pytaniom, wobec czego trybunał skazał oskarżoną na 6 tygodni więzienia za przekroczenie, popełnione zaniedbaniem wezwania pomocy akuszerki.

Od Redakcyi.

Konkurs gwiazdkowy „Nowin“. Redakcya naszego pisma, pragnąc pobudzić twórczość młodych talentów, rozpisuje konkurs na drobną nowelę, którą przeznacza do **gwiazdkowego numeru „Nowin“.** Warunki tego konkursu są następujące:

1) Temat dowolny, jednakże pierwszeństwo dajemy noweli, osnutej na realnych, z życia wziętych stosunkach. **Objętość noweli nie powinna przekraczać 200-400 wierszy druku** czyli, że nowela zająć ma 2 lub 3 fejletony (odcinki) „Nowin“.

2) Prace konkursowe nadsyłać należy do redakcyi „Nowin“, Kraków, ul. Zacisze 7, z ostatecznym terminem do dnia 1-go grudnia b. r.

3) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed Bożem Narodzeniem. Praca za najlepszą uznana odznaczoną zostanie **nagrodą 50 koron.** Redakcya zastrzega sobie atoli nabycie dla „Nowin“ innych prac, jakie uzna za stósowne, za zwykłem honoraryum od wiersza.

4) Przy nadsyłaniu prac należy zachować zwykłe warunki konkursowe tj. nadsyłać prace bez podpisu autora a opatrzone godłami, a także godła należy umieszczać na zamkniętych kopertach, zawierających nazwisko i adres autora.

5) Prace już drukowane nie mogą brać udziału w konkursie.

Skład jury stanowią pp. **Zygmunt Sarnecki, Wilhelm Feldman, dr Tadeusz Konczyński i Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“.**

Redakcya „Nowin“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 listopada.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Elżbiety. — Jutro w piątek Leonarda. — Pojutrze w sobotę Herkulana.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Cud św. Antoniego“ sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek“ kom. w 1 akcie T. Banvilla.

W teatrze ludowym: „Okrężne“ komedya w 2 aktach ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego i „Fotografia Jędrusia“ obrazek dramatyczny Z. Przybylskiego.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Teatr ludowy. „Dwie sieroty“ z repertuaru ubiegłego tygodnia, ściągnęły najliczniejszą publiczność na Krowoderską ulicę, a wykonanie tej sztuki przez artystów, jest nowym dowodem, jak szczęśliwą myślą powodowało się Towarzystwo Oświaty ludowej w wyborze kierownika sceny. Reżyserya i gra artystów były najzupełniej bez zarzutu, pragnęlibyśmy tylko widzieć większą staranność w sceneryi, która swą dorywczością ciągle jeszcze przypomina Muzę wędrowną, dla której co drobniejsze rekwizyta teatralne są uciążliwym balastem. Z pań wysunęły się na pierwszy plan Molska, Muszyńska, Wirowska i Winiarska. Panna Wirowska scenę rozpaczy w salonie margrabiego oddała z takiem przejęciem się i siłą dramatyczną, że całą burzę oklasków, po spuszczeniu kurtyny, mogła śmiało do swej gry odnosić. Panowie Sowiński jako doktor i Cholewicz jako Kuba doskonale wycieniowali swe postacie, a sądzę, że zespół sztuki byłby jeszcze lepszy, gdyby ci dwaj artyści na swe role się pomieniali. Byłaby to obsada lepiej odpowiadająca ich charakterom. Uznanie należy się też panu Czermańskiemu za postać dyrektora policyi. Stworzył on doskonały typ biurokraty i rojalisty francuskiego. P. Konarski, jako hr. Vaudreil, pociągał swą dystyngowaną grą i pięknym, męskim głosem. Szkoda, że tego sympatycznego artystę dotychczas rzadko i w mniejszych tylko rolach widzieliśmy na scenie. *(sb)*

Sekcya szkolna rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Chylińskiego, na którem obradowano w jaki sposób można wpłynąć na dyrekcye teatru miejskiego i ludowego, aby zamiast muzyk wojskowych przygrywała w czasie antraktów Harmonia. Uchwalono również dział szkolny do budżetu miejskiego na r. 1904, oraz załatwiono cały szereg drobniejszych spraw.

Nominacya naczelnika straży pożarnej nastąpi na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej. Ubiega się o tę posadę 13 kandydatów, którzy pono wszyscy posiadają mniej lub więcej odpowiednie do niej kwalifikacye. W każdym razie wybór nie pójdzie gładko i o kandydatów stoczoną zostanie gorąca batalia. Pierwszą jej przygrywką będzie to, że ojcowie miasta i rychło i w niezwykle wielkiej liczbie stawią się na dzisiejszem posiedzeniu.

Koncert na dochód ubogiej młodzieży szkół średnich, zapowiedziany na piątek 6-go b. m., został odwołany do przyszłego tygodnia.

Ślub panny Zofii Wójcickiej, znanej autorki dramatycznej, a córki sekretarza teatru miejskiego, p. Hipolita Wójcickiego, z p. Witoldem Chylewskim, inżynierem ze Lwowa, odbył się wczoraj przed południem w kościele św. Krzyża.

Harmonia i dysharmonia. Do artykułu, zamieszczonego przed tygodniem pod powyższym tytułem, przysyła nam „Harmonii“ sprostowanie odwołujące się na wszystkie obostrzenia § 19 ustawy prawnej, w którem zapewnia, że orkiestrze wojskowej ani co do taniości, ani co do precyzyi w wykonywaniu produkcyi, nie ustępuje i oświadczające gotowość grywania w Teatrze ludowym pod temi samemi co orkiestra wojskowa warunkami, na co „Harmonia“ przedłożyła nawet Teatrowi ludowemu odpowiednią ofertę. Przeczy także „Harmonia“ stanowczo mniemaniu, jakoby dla braku zawodowych kapelistów nie mogła odbywać prób o każdym czasie, przeciwnie twierdzi, że ilość muzykantów jest taką, że każdego czasu komplet potrzebny muzyków może być zebrany.

Odpowiedź na powyższe twierdzenia należy do Teatru ludowego i stamtąd też jej oczekujemy.

Na cele przytuliska złożyli: Towarz. Gimnast. Sokół i Czytelnia w Kalwaryi z obchodu 40-letniej rocznicy powstania 1863 r. kor. 55; Józef Sadowski 1 kor; W. P. 3 k. 78 h.; F. Łagodziński z Radomia 5 kor; Konstancya Krajewska 15 k.; M. Niewiadomska, zebrane w Truskawcu 12 k. 30 h.; Stefania Bielska, zebrane w Zakopanem a doręczone przez E. J. Chronowskiego 30 kor; Wł. Niewiarowski 22 kor. 1 h.; H. Potocka za sprzedane broszury „Zbudź się narodzie“ 10 kor; WP. Narbutt 20 kor; H. Szpakowska 10 k; Dyr. G. Romer 20 kor; J. K. 2 kor; A. Łucka 2 kor; Jadwiga Zach z Chrzanowa 6 k; A. Nowakowski ze Spytkowic 7 kor; A. Knapczyk z Bogumina 5 k; J. K. 15 k. E. Chrzanowski 10 kor; Zebrane na cmentarzu w dni Zaduszne 390 kor. 31 h; WP. E. Jerzmanowski z Prokocimia 500 kor.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie a w szczególności JW. P. E. Jerzmanowskiemu, który to po raz trzeci w b. r. pospiesza z tak hojnym darem dla „Przytuliska“.

Tramwaj Rynek-Park Jordana przestał od wtorku kursować. Wozy na tej linii będą puszczane w ruch tylko na wypadek jakiegoś zgromadzenia w sali „Sokoła“.

Kelner okradł kelnera. Chaim Licht, kelner bez zajęcia i bez mieszkania, przybył do Krakowa, a następnie przenocował się potajemnie w jednym z domów noclegowych na Kaźmierzu, w którym poprzednio był kelnerem. W nocy jednak skradł swemu koledze zegarek i parę butów, wobec czego został przyaresztowany.

† **Józef Chramiec,** ojciec dra A. Chramca, zmarł wczoraj w Zakopanem w 70 roku życia.

Owacya dla prof. Chmielowskiego. Gdy prof. Chmielowski przyszedł wczoraj na pierwszy wykład, powitał go gorącą przemową prezes lwowskiej Czytelni akademickiej Dubanowicz. Chmielowski, dziękując za sympatye młodzieży przypomniał, że gdy rząd rosyjski ofiarował mu przed 21 laty katedrę literatury polskiej w Warszawie, on nie przyjął jej, nie mogąc się zgodzić na warunek wykładania literatury ojczystej w obcym języku. Dziś z radością poświęca swe sterane już siły dla dobra nauki i wszechnicy lwowskiej.

Samobójstwo lekarza. Wczoraj we Lwowie, w łazienkach „Dyana“ przy ul. Słowackiego odebrał sobie życie dr Szymon Ładniewski, lubiany i wzięty bardzo lekarz lwowski. Zażył wielką dawkę morfiny i osobno zastrzyknął ją sobie w okolicę serca. — Przyczyną miała być nieuleczalna choroba.

Fałszywe „wyroby krajowe“. Niedawno temu donosiły dzienniki, że w jednym z głównych składów przyborów szkolnych we Lwowie sprzedawane bywają bloki rysunkowe wyrobu niemieckiego z zalepionym napisem niemieckim „Block“ a oszukańczym napisem „Wyrób krajowy“.

Bliższe wywiady, przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej wykazują, że tego rodzaju fałszowane wyroby krajowe znajdują się także w innych a to najpoważniejszych handlach lwowskich.

Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy Centralnym Związku fabrycznym“ (Lwów, Batorego 13) zwraca się tą drogą do pp. kupców, którzy taki towar trzymają, z życzliwą przestrogą, aby wyrugowali jaknajrychlej te falsyfikaty ze swych sklepów i dawali albo towar prawdziwie krajowy, albo w razie nieuniknionej konieczności z wyraźną marką obcą, gdyż w przeciwnym razie musiałoby nastąpić ogłoszenie imienne firm, dopomagających do spekulacyi wrogiego nam przemysłu na uczniach patryotycznych naszego społeczeństwa.

To samo, co zachodzi w niniejszym wypadku co do bloków, da się zastosować i co do innych przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i w ogóle co do różnych rodzajów towarów. Są ołówki z napisem „ołówek polski“, wyrabiane w Wiedniu, zapałki z napisem „zapałki krajowe“ wyrobu Kohna w Wiedniu. Mydła, tutki cygaretowe, środki kosmetyczne, bielizna, cukry i t. p. wyroby zakrajowe, które producenci bądź oznaczają wprost jako „wyroby krajowe“ bądź zaopatrują patryotycznemi napisami, godłami, obrazkami itp.

Publiczność nie powinna iść na lep takiego oszustwa, takiej „nielegalnej konkurencyi“ lecz ile możności badać dokładnie pochodzenie wyrobu, żądać w tym celu od kupca okazania faktury i ścigać bojkotem oszukańcze handle. Biuro reklamy wyrobów krajowych będzie śledzić z całą energią te różnorodne objawy sprytu oszukańczego obcych przemysłów i podawać będzie pojedyncze wypadki oszustwa do publicznej wiadomości.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Austryackie rządy. Z Berna wyemigrował do Monachium Fryderyk Wannieck, zasłużony, bogaty i ruchliwy bardzo przemysłowiec, mianowicie w przemyśle żelaznym. Przyczyną tej emigracyi były sekatury podatkowe. Niedawno temu przed uciskiem podatkowym wyniósł się i z Tryestu pewien milioner, a przebywając w Wenecyi płaci tam część tych podatków, jakie wyciskano od niego w Austryi.

W Krakowie rządy pana Hablińskiego zmusiły także paru obywateli z Królestwa do powrotu do Rosyi, a p. Jerzmanowski, bogaty obywatel amerykański i właściciel Prokocimia tylko dzięki interwencyi p. Korytowskiego nie uciekł z Krakowa napowrót do Ameryki.

Chodzi tylko o Polaka. Jak donosi „Kuryer Warszawski“ p. Kazimierz Krzyżanowski, dyrektor Towarzystwa sztuk pięknych, wydalony z Poznania, musiał to miasto opuścić i przeniósł się pod Kraków. Minister G o ł u c h o w s k i, proszony o interwencyę, nawet *nie dał żadnej odpowiedzi!* Naturalnie chodziło tylko o Polaka — gdyby tak o Niemca lub Czecha, rzecz przybrałaby inną postać. Silny rząd na takie pogwałcenie prawa międzynarodowego odpowiedziałby energicznym protestem, względnie represaliami, polegającymi na wydalaniu ze swej stro-

ny „uciążliwych poddanych“ odnośnego państwa — a chętnie pozbylibyśmy się kilkudziesięciu Prusaków z Austryi.

Wypadek dra Ochorowicza. W miejscowości klimatycznej Wisła spadł z 2 piętra budującej się tam willi, skutkiem zawalenia się rusztowania, dr Julian Ochorowicz i tak ciężko się potłukł, że życiu jego *grozi poważne niebezpieczeństwo.*

W Wiśle, na Śląsku, gromadzi się co roku kolonia warszawska w lecie, a mieszka tam stale słynny uczony i literat dr Ochorowicz, który posiada tam cztery wille. Dr Ochorowicz zajmował się kierownictwem budowy nowej willi dla pani Kiełczewskiej z Warszawy, gdy go spotkał ów fatalny wypadek.

† **Teodor Mommsen**, słynny historyk niemiecki, urodził się 1817 w Garging w Szleswigu. Uniwersytet skończył, w Kiel, a stypendyum państwowe pomogło mu do zwiedzenia Francyi i Włoch. Już w r. 1848 obejmuje katedrę prawa rzymskiego w Lipsku, ale udział w rewolucyi 1848 pozbawił go jej.

Przyjęła go gościnnie Szwajcarya, gdzie ten sam przedmiot wykładał na Uniwersytecie w Zurychu. W r. 1854 wraca jednak, najpierw do Wrocławia, potem do Berlina, którego już nie opuścił. Wsławił się w świecie naukowym swoją *„Historya Rzymu“* doprowadzoną aż do roku 46 przed Chrystusem.

Mommsen był typem niemca literalnego, który nieraz w dobitny sposób dawał wyraz postępowym ideom — ale przy tem mógł radzić swoim braciom, aby „rozbijali twarde łby słowiańskie“. Liberał-hakatysta, takim był Mommsen jako człowiek prywatny.

Hrabina Lonyay. Z Lucerny otrzymała „Neue freie Presse“ wiadomość telegraficzną, że w stanie ciężko chorej hr. Lonyay zaszła lekka poprawa. Lekarze nabrali otuchy i spodziewają się utrzymać przy życiu hrabinę, o ile siły chorej nie zawiodą.

Telefonem donoszą, że z Lucerny przewiezione chorą hr. Lonyay do Wiednia. Stan znowu się pogorszył.

Wybuchowe jadło. Jedno z lekarskich pism londyńskich donosi, iż żołnierze zjedli większą część materyału wybuchowego, kordytu, który miał służyć do wytępienia Burów. Spostrzegli, iż kordyt sprawia szczególne oszołomienie, silniejsze od piwa, lub wódki i że obrzask (Katzenjammer) jest daleko większy, niż po piwie. Kordyt ma słodki i przyjemny smak i sprawia ból głowy, który trwa przynajmniej przez 36 godzin. Zażywany w herbacie, czyni człowieka rozmownym i wesołym, poczem następuje sen, trwający od 5 do 12 godzin; niekiedy zdołano zaledwie tych ludzi przyprowadzić do przytomności. W piwie użyty działa kordyt jeszcze silniej. Oszołomienie następuje natychmiast.

Wyjaśnienie tajemniczego zniknięcia miss Hickmann. Panna Hickmann, o której zniknięciu zagadkowem, a potem znalezieniu jej trupa, donosiliśmy, popełniła — jak to dziś nie ulega wątpliwości — samobójstwo, zastrzyknąwszy sobie wielką dozę morfiny za pomocą strzykawki Prawatza. W parku, niedaleko miejsca, gdzie odkryto jej trupa, znalazła policya flaszeczkę z morfiną, strzykawkę i szklaneczkę z podziałką centilitrową. Rzeczy te w chwili samobójstwa musiała mieć przy sobie, ale gdy z gęstwiny krzaków wydobywano jej trupa, wypadły jej zapewne z rąk lub z kieszeni. Przeprowadzona swojego czasu analiza jej zawartości żołądkowej nie wydała rezultatu, ponieważ jak całe ciało tak i żołądek znajdował się już w stanie zbyt daleko posuniętego rozkładu. Jedyną rzeczą, której nieznalezienie daje jeszcze do myślenia, jest portmonetka denatki. Ta brakuje i z tego powodu nie brak innych jeszcze przypuszczeń.

Sposób, w jaki miss Hickman odebrała sobie życie, odkrył pewien współpracownik „Daily Chronicle“, który przez nadzwyczaj zręczne poszukiwania wypośrodkował, gdzie i kiedy denatka kupiła zabójczy instrument i lekarstwo i gdzie się z temi rzeczami udała.

Z PODGORZA.

Miłosierny wójt. Od lat 20 mieszkał w Skotnikach Stanisław Bąk, chory na płuca i na uwiąd starczy. Aby się go pozbyć, przywieziono go z polecenia wójta do Podgórza i porzucono na ulicy. Tutaj zaopiekowała się chorym policya i odwiozła go do szpitala braci Bonifratrów, a sprawę oddano sądowi karnemu. Doprawdy trudno pojąć tego rodzaju zanik poczucia ludzkości.

Znalazł. Wojciech Drożdż przyaresztowany został za sprzedaż sporej paczki okuć do okien, które rzekomo znalazł na gościńcu pod Mogilanami.

Złotnik. Jan Dudziak wpadł na nie nowy koncept sprzedania mosiężnej obrączki ślubnej za złotą. Wnet znalazł kupca w osobie Szymona Eisena, kupca żelaza, który jednak poznał się na tej „złotej“ obrączce i spowodował przyaresztowanie pomysłowego Dudziaka.

Na „blachę“ wstąpiła onegdaj Magdalena Rybka, będąc posłaną z 3 serami z Rynku na ul. Lwowską. Ponieważ jednak „sakramencka z głąbikową“ smakowała bardzo Rybce (która czuje wstręt do wody) wypiła zamiast „jednego“, kilkanaście i tak sobie „dopaliła“, że bez przytomności wywróciła się na ziemię. Podczas tego „sprawiedliwego“ snu skradziono jej sery.

Kupił sobie „małpę“. Maciej Gałuszka wybrał się do Krakowa, aby kupić sobie nowe buty. Zamiast jednak butów, kupił sobie „małpę“, bo spił się, jak tylko umiał najlepiej. Wracając do domu, spotkał żonę, z którą zrobił taką awanturę, że musiała go policya zamknąć.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya na Węgrzech.

Pierwsza burza w Sejmie.

Budapeszt, 4 listopada. Na wstępie posiedzenia wiceprez. Daniel zawiadamia izbę o dymisyi *Apponyiego.*

Kilku mówców z partyi Kossutha wysławia hr. App. i żąda, aby zachował prezydenturę. Hr. Apponyi oświadcza, iż z przyczyn politycznych widzi swe stanowisko utrudnione i dymisyi nie cofnie.

Następnie przemawiać chce hr. Tisza i przedkłada reskrypt cesarski. Stronn. niezaw. i frakcya katolicka tak gwałtownie mu przerywają, że posiedzenie zostaje *zamknięte.*

Gdy popołudniu podjęto obrady, posłowie ze stronn. niezaw. atakują wiceprezydenta Daniela, że nieprawnie postąpił, przerywając dyskusyę nad dymisyą App., aby odczytać reskrypt cesarski i ogłosić ich przyjęcie. Posłowie widzą w tem postępowaniu początek *rządów samowoli.*

Hr. Tisza prosi izbę, aby przerwaną dyskusyę nad dymisyą prowadziła dalej, poczem rząd wygłosi program swój.

Hr. Tisza w izbie magnatów.

Hr. Tisza wygłosił w izbie magnatów długą mowę, omawiając przesilenie i dalszy program rządu. Stwierdził, że kraj odniósł zupełne *zwycięstwo* na polu żądań wojskowych, a rząd, aby zaradzić brakowi węgierskich oficerów, utworzy nowe zakłady naukowe. Wobec dążności innojęzycznych poddanych węgierskich, nieprzychylnych państwu węgierskiemu, Tisza grozi użyciem *ostrzejszych środków.*

Przeciw obdukcyi.

Wiedeń, 4 listopada. Po wiwisekcyi przyszła w sejmie dolno-austryackim kolej na obdukcyę zwłok. Poseł Steiner przedłożył mianowicie wniosek na uregulowanie prawa obdukcyi zwłok ze strony państwa, ponieważ dzieją się pod tym względem liczne nadużycia.

Nowa twierdza hakatyzmu naukowego w Poznaniu.

Poznań, 4 listopada. Otwartą została królewska Akademia nauk w Poznaniu wobec min. Studta. Rektor Künemann w przemowie swej wskazał, że popieranie nauki niemieckiej w duchu pruskiej polityki jest „szczytnem“ zadaniem nowej instytucyi.

Car jedzie!

Wiesbaden, 4 listopada. Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie odbędzie się wśród niezwykłych środków ostrożności. Ulice, któremi car będzie przejeżdżał, zostaną zupełnie dla publiczności zamknięte, a nawet mieszkańcom tych ulic nie będzie wolno w tym czasie z domów wychodzić. Nadto ściągnięto tu 6.000 wojska. Mieszkańcy są oburzeni na te średniowieczne zarządzenia.

Gabinet Giolittiego.

Rzym, 4-go listopada. Nowy gabinet włoski złożył przysięgę. W skład gabinetu wchodzą: Giolitti, prezydent i minister spraw wewnętrznych, Tittoni (spraw zagranicznych), Ronchetti (sprawiedliwości), Luzzatti (skarbu), Rosano (finansów), generał Pelotti (wojny), admirał Mirabello (marynarki), Orlando (oświaty), Tedesco (robót publicznych), Sava (rolnictwa), Stelutti-Scala (poczt i telegrafów).

Prasa, mianowicie radykalna, przepowiada gabinetowi rychły upadek.

Combes nie zachwiany.

Paryż, 4 listopada. Pogłoski o zamierzonem ustąpieniu Combesa nie sprawdzają się. Przeciwnie izba deput. dała rządowi wotum zaufania, uchwalając kredyt na tajny fundusz spraw wewnętrznych.

Na posiedzeniu izby deput. ks. Gayrand potępiał politykę antykościelną rządu; deput. Allard żądał zaś skreślenia budżetu wyznań, czemu Combes się sprzeciwił, jako żądaniu nielogicznemu.

Wydalenie OO. Kapucynów.

Paryż, 4 listopada. Onegdaj usunięto z klasztoru przy rue de Santé Kapucynów. Policya wyważyła zamkniętą bramę klasztoru i zastała księży zgromadzonych w kaplicy. Jeden z nich odczytał protest przeciw wydaleniu. Dopiero gdy urzędnik policyjny czytającemu położył rękę na ramieniu, opuścili w liczbie 200 klasztor. Publiczność na ulicy demonstrowała za i przeciw zakonowi.

W teatrze miejskim dnia 5 b m. **„Cud św. Antoniego“** sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka

Święty Antoni	Pp. Sosnowski
Gustaw	„ Jednowski
Achilles	„ Sobiesław
Doktor	„ Mielewski
Proboszcz	„ Przybyłowicz
Komisarz policyi	„ Wysocki
Józef	„ Zawierski
Agent policyjny	„ Puchalski
Brygadjer	„ Zelwerowicz
Panna Hortensya	„ Wolska
Wirginia	„ Wójcicka
Gość I.	„ Bronicz
Gość II.	„ Sarnowski
Gość III.	„ Strycharski
Gość IV.	„ Senowski
Pani	„ Broniczowa
Panna	„ Jeremi

Zakończy: **„Pocałunek“** komedya w 1 akcie T. Banvilla, przekład A. Langego.

Pierrot	Pp. Leszczyński
Urgela	„ Mrozowska

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-8-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Najodpowiedniejsze upominki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, jako to: Necesery. albumy na fotografie i kartki ilustrowane. garnitury z bronzu, podstawki pod zegarki, kałamarze, kasetki, necesery, portmonetki, portfele, papierośnice, garnitury do palenia itp. polecają po najniższych cenach

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (927-20-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Główna wygrana 50.000 kor.!!!

LOTERYA KOLEJOWA „FLUGRAD“

1 wygrana za 50000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wygr. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor., 100 wygr. po 30 kor., 80 wygr. po 10 kor., 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie — **Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.** — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub (385)

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat**. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** „ 4·—
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira „ —·60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich „ 1·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(373-15-52)

Ul. Zwierzynięcka l. 4.

ULICA ZWIERZYNIECKA L. 4

Nowo otworzona dnia 1 listopada 1903 r.

PRALNIA AMERYKANSKA

ul. Zwierzyniecka l. 4.

ustanowiła następujące ceny, w nadziei, że Szan. Publiczność poprze jej firmę.

od kołnierzyka . . 3 h.
„ pary mankietów . 4 „
„ koszuli męskiej . 16 „
„ „ damskiej . 12 „
„ pary firanek . . 1 kor.
„ halki białej . 1 k. 20 h.
„ ręcznika . . 6 „
„ prześcieradła 12 „
„ chusteczki do nosa 2 „

Od samego prasowania:

od koszuli męskiej . 10 h.
„ kołnierzyka . 2 „
„ 2 par mankietów 6 „

Z szacunkiem (528-1-3)

Ewa Koza, właśc. pralni.

Ul. Zwierzyniecka l. 4.

ULICA ZWIERZYNIECKA L. 4

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem

GŁÓWNY

SKŁAD NAFTY

z rafin. JWP. Hr. A. Skrzyńskiego

przy ulicy Starowiślnej l. 1

i sprzedaję takową taniej częściowo z dostawą do domu począwszy od 3 litrów.

Prosząc o poparcie

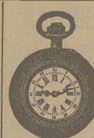
z poważaniem **Józef Gorzkowski.**



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządzenia dzwonki elektr., telefony, gramochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (504-47-150)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków. Floryańska 49

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(501-118-300)

Dom

do sprzedania

przy ul. Sławkowskiej l. 28, Oferty przyjmuje kancelarya Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium novum: do 7 listopada b. r. w godzinach urzędowych.

(496-3-3)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

(516-31-52)

SZKOŁA

jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz. 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7. wieczorem. (461-8-10)

Przykrawam i dopasowywam

suknie damskie, również przyjmuję futra do roboty. ul. św. Jana 26. 1. piętro. (521-3-3)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-65-150)

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA**, Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (430-12-150)

NA POST!

marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.

Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komis. Skład mebli Tow. Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej).

CENY konkurencyjne

Warunki kupna przystępne.

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan, Beludr, Medi, Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kilimy) pirockie, bośniackie i prosorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne, brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-1-) Nr 5

Dr Nieć i S-ka

w Krakowie, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

Wspierajmy przemysł krajowy!

Za kawę słodową systemu ks. Knajpa wychodzą za granicę Galicyi **tysiące koron** z powodu braku odpowiedniej fabryki.

Kraj nasz rolniczy o glebie urodzajnej wydaje zboża w najlepszych gatunkach, które wychodząc za granicę, bywają tamże przerabiane i wracają jako takie z powrotem, za które my musimy drogo opłacać. Obecnie po dłuższych doświadczeniach potrafiłem temu zapobiedz, otwierając w Krakowie na wielką skalę **Fabrykę kawy słodowej** syst. ks. Kneipa. Moja Kawa słodowa **przewyższa swą dobrocią wszelkie wyroby zagraniczne** również jest **tańsza o 20 h. na kilo.** — Używając najwyborniejszego krajowego słodu do wyrobu, przez co po zmieleniu otrzymuje się nader piękną kawę, prawie bez łupek o bardzo przyjemnym smaku. — Kawa moja ma nazwę na pakietach: **„Krajowa krakowska Kawa słodowa"** w całych ziarnach, wyrobu Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincyi $^{1}/_{2}$ **kilo 20 centów.** Gdzie takowej niema proszę żądać w imię kraju i własnej korzyści. — Proszę o poparcie mojej fabryki, która choć w części przyczyni się może do p. dniesienia dobrobytu kraju.

z szacunkiem

Fabryka kawy „Serenitas" i kawy słodowej syst. ks. Knajpa

Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22.

Wspierajmy przemysł krajowy, omijajmy wyroby zagraniczne!

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia (z aprobatą) cena egz. 20 hal. Dla sprzedających wysoki rabat! **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-76-300)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-120-800

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-109-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-120-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

CO PIĄTEK

sprzedaż towarów wysortowanych i resztek 464 7-10

!!! ZA BEZCEN !!!

w Magazynie pod firmą

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.



W nowo wybudowanym domu **DWORCU TATRZAŃSKIM** poleca na lato i zimę **POKOJE umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również

RESTAURACYĘ,

prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie. Ceny przystępne.

Z szacunkiem

Aleksander Włoczkowski

długol. restaurator w Rabce (440-6-)

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(501-90-300)

1) Majątek

ziemski w Królestwie polskiem, blisko m. Krakowa, w dobrej glebie położony, w cenie wyżej stu tysięcy rubli, wraz z inwentarzem żywym, martwym i krescencyą, jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

2) Kamienica

w Krakowie w cenie 80 tysięcy złr. jest do zamiany na majątek ziemski w Galicyi za dopłatą. Zgłoszenia listowne do działu inseratowego „Nowin", ul. św. Jana 30 pod adresem W. B. (523-2-3)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro wykupuje się **bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (512-95-300)

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-56-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** - Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 15[illegible]